Nr. 79. Kraków, Niedziela dnia 8 Kwietnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga. **We Lwowie**: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr, półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 7 kwietnia.

Program prof. Bilińskiego i programy frazesów.

Polityka nasza w Austryi rozwijała się dotąd mimo wielu programów pisanych labiryntowym sposobem. Jak wogóle mało u nas harmonii między wyznawanemi zasadami politycznemi a konsekwentnem stosowaniem ich w praktyce, tak trudniej jeszcze przyszłoby odkryć konsekwencyę i harmonię w zbiorowem zachowaniu się naszem politycznem. — Profesor Biliński uznał za stosowne tłomaczyć się ze swej mowy kandydackiej na zarzuty robione mu przez „Czas“ i prasę wiedeńską za zbyt śmiało podług nich wypowiedzianą przez niego myśl polską. Tłumaczeniu temu zawdzięczamy sformułowany program naszej polityki w Austryi.

Tłomaczenie się to, a mianowicie zaadresowane do wiedeńskiej „Presse,“ odarte ze wszelkich frazesów, zredagowane z niezmierną oględnością, a stanowiące treść istotną polityczną jego przemówienia we Lwowie ujętą, tak jak ją tylko systematyczny umysł uczonego oddającego się naukom społecznym ująć potrafił — nosi na sobie cechy istotnego zasadniczego programu. Punkta przez niego podane nazywamy też śmiało programem profesora Bilińskiego. Lecz co więcej, profesor a dziś deputowany Biliński, jak sam to w listach swoich podnosi, odpowiada programem swym ogólnym dążnościom obecnej naszej reprezentacyi we Wiedniu. Ani jedno słowo zaprzeczenia nie pojawiło się na takie jego twierdzenie; my zaś dodamy, że program przez niego podany robi na nas wrażenie, jak gdyby był wyciągnięciem politycznych zasad z dotychczasowego postępowania Koła polskiego we Wiedniu, dokonanem przez myśliciela i uczonego polityka. Dla tego owo streszczenie zasad przez niego dokonane, ośmielilibyśmy się nazwać nietylko jego, ale *programem dotychczasowym Koła polskiego.*

Oto owo streszczenie:

1. Polacy muszą kochać ojczyznę nie używając jednakże taniego i popularnego, ale niepraktycznego choć też i nieszkodliwego hasła, o odbudowaniu Polski.

2. Polacy muszą wiernie stać przy dynastyi i przy Austryi, która ochrania ich narodowość i za zrządzeniem Opatrzności jeszcze więcej ją uszczęśliwić może; muszą więc zawsze i to bez względu na polityczną barwę każdoczasowego rządu, te żądania popierać, które interesom dynastyi i mocarstwowemu stanowisku monarchii odpowiadają.

3. Polacy muszą dążyć do prawnego zabezpieczenia polskiego języka jako urzędowego i wykładowego, i do częściowego rozszerzenia kompetencyi sejmu krajowego, nie przyjmując danajskiego podarku w postaci stanowiska podobnego do zajmowanego przez Kroacyę, któreby ich oddalić musiało ze sceny światowej w Wiedniu.

4. Polacy nie powinni oponować każdemu rządowi, ale muszą podług sił popierać rząd, którybу tak jak obecny miał charakter umiarkowanie konserwatywny i autonomiczny i powinni biorąc udział w sprawach rządzenia, udział niezbędny dla zdrowego rozwoju każdego ludu, wykazać swoją zdolność do rządzenia.

5. Polacy muszą się przyczyniać do ekonomicznego i skarbowego uzdrowienia monarchii i Galicyi a zwłaszcza pomódz do usunięcia chronicznego deficytu, przez gorliwy współudział w przeprowadzeniu reformy podatkowej zaprojektowanej przez rząd.

Oddawszy powyżej wszystkie należne pochwały programowi pomienionemu — nie potrzebujemy naszym czytelnikom mówić, że nie jest on naszym, że nie odpowiada zapatrywaniom i przekonaniom politycznym, jakie podzielamy.

Nie godzimy się z nim, dla tego najprzód, że będąc wrogami frazesu, i więcej jak frazesu bo stawiania najświętszych nawet zasad i podstawowych dążeń narodu, gdy nie zachodzi praktyczna tego potrzeba — uważamy za złe wyrzekanie się ich programowe lub choćby tylko publiczne. Nie wierzymy w polityczną komedyę — tem mniej zastosowaną do narodów. Zdarzać się może, że pojedynczy człowiek lub stronnictwo wyrzeka się dla względów postronnych jakiejś dążności — lecz prąd polityki realnej — a któraż polityka realną nie jest! — jest tak silny, że udanie pociąga za sobą wszystkie konsekwencye prawdy, i to co było udaniem tylko, za to odpowiedzieć trzeba jak za prawdę najczystszą, a polityka konwencyonalną zasadą wskazana rozwija się dalej sama przez się, jak rzeczywistość najrealniejsza. My zaś, którzy wierzymy, że do harmonii świata należy i sprawa polska pomyślnie rozwiązana, że rozwiązanie jej sprowadzić można na drodze polityki realnej, bez rozwalania organizacyi społecznej ani politycznej Europy — my nigdy się nie zgodzimy na *postawienie* zasady: że sprawę naszą zawieszamy na kołku.

Programa polityczne akcyi choćby tylko prowincyonalnej, jeżeli nie obejmują całości polskiej polityki, nie mogą stać z nią w sprzeczności. W szczęśliwem położeniu znajduje się Galicya, że tu nie zachodzi ani konieczność, ani nawet możliwość sprzeczności. Nie pojmujemy więc zupełnie i za zgubne dla polityki narodowej uważamy, zatapianie polityki galicyjskiej w ogólnej austryackiej polityce. Argumenta prof. Bilińskiego przeciw dążnościom do pozyskania stanowiska nakształt kroackiego nie trafiają nam też zupełnie do przekonania — a wszak i ono nie jest jeszcze jedyną formą odrębności i samodzielności krajowej w organizacyach państwowych. Mieć w swojem ręku prawodawstwo i zarząd niezawisły wszystkich spraw wewnętrznych, oświaty i wyznań i sprawiedliwości cywilnej i karnej jak Kroacya — a nadto mieć zapewnione obfite dla tych gałęzi służby publicznej zaopatrzenie finansowe (dwa razy przynajmniej większe stosunkowo do przychodu kraju niż we wszystkich państwach cywilizacyjnych) jak Kroacya znowu, — mieć reprezentanta swego ze specyalnym mandatem w radzie korony jak Kroacya, mieć rząd odpowiedzialny przed własną reprezentacyą — są to niewątpliwie pożyteczne rzeczy dla każdego narodu, dla każdego kraju. To co prof. Biliński mówi o zniknięciu przez to *„ze sceny światowej we Wiedniu,“* jest również argumentem nie mającym żadnego zastosowania, nie stosownym zupełnie. Deputowani kroaccy zasiadają w parlamencie węgierskim *jako delegacya,* jak to było z nami do r. 1873, radzą wspólnie z Węgrami nad sprawami *państwa* dotyczącemi finansów, handlu, komunikacyi, nie mówiąc o polityce zagranicznej, wojsku i honwedach — a toż to są właściwie sprawy, które świat obchodzą. Jeżeli mniej oni figurują na scenie świata od naszych deputowanych we Wiedniu — to jedynie dla tego, że Wiedeń po dziś dzień zaćmiewa Budapeszt znaczeniem — a resztę robi złudzenie optyczne samychże naszych deputowanych. W istocie zaś, dziś na świecie mówi się niekiedy o sprawie polskiej, lecz o Galicyi i Polakach z pewnością i dużo mniej niż o Kroacyi, Kroatach i kroackich dążeniach.

Tak się ma rzecz z tem zrzekaniem się odrębności i niezależności stanowiska krajowego — dla sceny światowej. Bynajmniej zaś nie przecząc, że gdyby na miejscu Galicyi była Polska cała, stanowisko jej pod względem niezawisłości państwowej musiałoby co najmniej równać się stanowisku państwa węgierskiego; w istnieniu prowincyi i ludów polskich po za granicami Austryi, widzimy nie argument *przeciw,* lecz argument *za* stanowiskiem odrębnem i samodzielnem kraju Galicyi — tak dla dobra naszego, jak samej nawet monarchii habsburgskiej.

Nie możemy również przyznać polityką zdrową krajową bezwzględne popieranie jakiegokolwiek rządu konstytucyjnego austryackiego, dopóki żądania krajowe nie są spełnione. Owszem przeciwnie mniemamy, że aż do tego czasu z zasady i przez roztropność polityczną stanowisko nasze względem każdoczasowego rządu musi być do pewnego stopnia opozycyjne i tylko ów stopień się zmieniać. Musi być takiem, nie wyłączając spraw wojskowych i zagranicznych, bo wojskowe wchodzą w samo jądro bytu społecznego i są głównym czynnikiem *naszej* przyszłości, zagraniczna zaś polityka decyduje o warunkach dobrych lub złych wewnętrznej, i głównie sprawę naszą obchodzi.

Nie dotykamy dwóch punktów programu, z których jeden jest odbiciem wielkiego złudzenia naszych polityków: a mianowicie że siły nasze pod jakimkolwiek względem wystarczają do postawienia sobie za zadanie *uzdrowienie Austryi,* a drugi — także odbicie tylko, odbicie

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 7 kwietnia 1883.

10

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dalszy ciąg).

A panna Barbara wysłuchawszy tej mowy ojca, wyprostowała się i poglądając wciąż strasznym wzrokiem na Broniewskiego, ozwie się:

— Dziwno mi to jest wielce... bo jeżeli imci pan Broniewski jest tak zacnym kawalerem, jak o tem słyszę, to widzi mi się, nie powinien dręczyć swemi nagabywaniami biednej i słabej białogłowy, która mu nic nie winna. Nie jest to ani po kawalersku ani po szlachecku. Raz już rzekłam, że za waszmość pana nie pójdę... i nie pójdę, tak mi Boże dopomóż...

Cześnik na te słowa porwał się z zydla i oparł się jedną ręką o on stoliczek, na którym stał gąsior i szklanice — cały był czerwony jako alkiermas a drżał tak, że one szklanice i ów gąsior dzwoniły głośno.

Wpatrzył się w swą dziewkę i z drżących ust, wyrzucił jeden jeno straszny krzyk:

— Żmijo!...

I padł na zydel. A Broniewski, który stał i skoro cześnikówna gadała zakrył oburącz twarz, rzucił się ku drzwiom, machając rękoma jako szalony i krzycząc:

— Bodaj was zabito! — pchnął drzwi i wyleciał. Jam też nie miał tu już co czynić, więc wybiegłem także i słyszę jako Broniewski woła do woźnicy:

— W konie! choćby popadać miały.

A kiedym wyszedł na dziedziniec, widziałem już jeno jak Broniewski rwał wśród tumanów kurzu. Siadłem więc milcząc i zły pojechałem także do domu.

Tak się skończyły nasze oświadczyny.

VI.

Pod wieczór się już dobrze miało, kiedym się przywlókł do domu zły, zbity i markotny. Wolałbym był sto batów wziąć, niż na taki despekt się narazić, jaki nas z Broniewskim spotkał od cześnikówny. A kiedym począł nad tem wszystkiem rozmyślać, przyszedłem do konkluzyi, że w tem wszystkiem musi coś być, coś takiego, czego nie wiemy, a co jest ze wszech miar dziwnem.

— Bo jakże to — gadałem sobie — odrzucać rękę takiego zacnego szlachcica jako jest Broniewski i to po raz wtóry bez żadnej przyczyny. Oczywiście Kosakowski macza w tem ręce.

Tedy jeszcze sroższy gniew a też i strach wziął mię przed owym tajemniczym szlachcicem podlaskim. A rozmyślając siedziałem w mej kancelaryi przy otwartem oknie wychodzącem na sad i patrzałem na coraz większe ciemności zapadające na ziemię — i jako na niebie poczną świecić się gwiazdy cudownie.

A w tem otworzą się cichutko drzwi do komnaty i głos gruby huknie:

— Laudetur Jesus Christus!

Porwę się z zydla jako oparzony i krzyknę:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!

— I ja go także chwalę! — ozwie się ona przybyła osoba.

— A któż waść jesteś? — spytam mocno zlękniony.

— Mnich zakonu bernardyńskiego, do usług waszmości.

— Bodajże cię! takeś mię przestraszył.

Idę ku onemu mnichowi, ale nic nie widzę, bo ciemno było, jeno jakąś czarną grubą posturę. Krzyknę tedy na pachołka by światło podano. Kiedy było już widno, pojrzę, a owo stoi przedemną mnich, chłop pod powałę a prosty jako świeca. Przez czarny łeb, wygolony mniszym obyczajem i przez czoło idzie mu wielka szrama, jakoby od szabli — i cały też mąż on niema w sobie ani krzty pokory zakonnej, a raczej patrzy na żołnierza, zawadyakę jakiegoś. Jeno kontusz mu wdziać i szablę przypasać a będzie szlachcic cała gębą. Przypatrzywszy mu się dobrze i cale niekontent, rzeknę:

— A czemuż ojciec Symforyan nie przyjechał?

— Nie może, ojciec gwardyan posłał go z ważnym interesem aż pono do Warszawy, do prowincyała zakonu, a czy to wreszcie nie jedno? i jam przecie zakonnik — gadał swym grubym głosem.

— A jakże się zowiesz ojcze? — spytałem.

— Rodrigus do usług waszmości; oczywiście jest to przezwanie klasztorne, na świecie inaczej mię zwano.

— Siadajże ojcze, proszę, odpocznijcie sobie; a może po drodze napijecie się, hę?

Mnich usiadł, sapnął, obtarł spocone czoło rękawem i rzecze:

— Czemu nie, czemu nie; nawet pismo Św. mówi: „bonum vinum laetificat cor hominum“, napiję się, napiję...

Przyniesiono tedy gąsior przedniej małmazyi, com ją był kupił w Pińczowie, nalałem mu szklanicę — wziął, podniósł, popatrzał pod światło, spróbował raz, drugi, pomlaskał językiem i mruknąwszy coś, wypił duszkiem.

— Hm! przednie masz waszmość wino — rzekł — jeno takiego wina to szkoda pić maluczkiemi szklanicami; daj jeno większej, bo i pragnienie mam i zgaga mię też piecze po klasztornem jedzeniu i podpiwku... dajno większego kubka.

Zdziwiło mię to, ale widzę, że on mnich czy nie mnich, dobry towarzysz do butli, więc dałem mu półgarncowy roztruchan. Obejrzał go.

— Ano... ten lepiej wygląda — rzekł — i przynajmniej człek poczuje, że ma coś w gardzielu.

Nalał i wypił znów duszkiem — i tak do trzeciego razu — poczem postawił roztruchan, sapnął, rozpiął habit i rzekł:

— Przecież ugasiłem pragnienie; a teraz to już będziemy pić gwoli temu, by pogawędka łacniej szła.

Ale gąsior był już w większej połowie wypróżniony. Kazałem tedy drugi przynieść. Pijemy więc sobie ale już teraz po maleńku, a on mnich rzecze:

— Powiedzże mi teraz waszmość, na co ci to zakonnika w domu? nie masz z kim pić, hę?

Nie chciało mi się jakoś gadać mnichowi, który cale na mnicha nie wyglądał, pocom chciał mieć zakonnika w domu — rzeknę tedy:

— Ano... już teraz nie potrzebuję nic... minęło wszystko.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ciągle budzącego się u polityków krajowych sumienia politycznego, że wypada jakąś akcyą ubezpieczyć szacowne korzyści położenia naszego tutaj i otworzyć drogi dla trwałych zdobyczy narodowych. Nie dotykamy tych punktów, bo są to raczej psychiczne momenta programu, niż jego punkta wytyczne.

W każdym razie mamy do czynienia z programem jasno sformułowanym, odpowiadającym przekonaniom reprezentacyi polskiej w Wiedniu, jak one się w jej czynach a nawet w jej walkach wewnętrznych przejawiają — co zaś ważniejsze z programem, który się opiera o przeszłość datującą się dawniej może niż mandat obecnej reprezentacyi, bo od upadku rezolucyjnej polityki. Czy na tych dążeniach dobrześmy wyszli, świadczy stan kraju, świadczą uchwały sejmowe, świadczy niezadowolnienie panujące w kraju.

Cóż wobec tak sformułowanego programu, na takiej opierającego się przeszłości i liczącego takich obrońców, znaczą czcze frazesa patryotyczne rzucane gawiedzi, przy współczesnem stwierdzaniu tychże samych dążeń politycznych. Frazesa te poniewierają tylko wielkie hasła polityki narodowej, którym niby mają dawać wyraz, kompromitują niezmienną sprawę narodową, a pod względem praktycznym przerażają umysły trzeźwe, którym potrzeba dróg jasno wytkniętych, i napędzają niezadowolonych do obozu polityki utrwalonej, dotąd rządzącej naszemi sprawami. Napędzają z obawy przed zawichrzeniem całkiem bezużytecznem, a zdolnem zaburzyć i zniszczyć grunt, na którym bądź co bądź wznosić się może gmach polityki narodowej.

Polityka każda narodowa — jeżeli nie niezbędnie poręczać ma powodzenie, to niewątpliwie odpowiadać musi realnym koniecznościom narodu i drogę w przyszłość coraz szerzej dla narodu otwierać. Cóż wszakże począć można z oderwanym frazesem i gdzie go zaczepić?... Snuje się on jak mara, ku szyderstwu i radości tych, którzy się wyrzekają żywej ojczyzny! Precz z nimi, ale też dla tego precz z frazesową marą, zasłaniającą politykę narodową!

W dziennikach zagranicznych pojawiły się korespondencye z Wiednia, sygnalizujące bliską ewentualność gabinetu Coronini-Joanovics (generał-porucznik Joanovics, obecnie namiestnik Dalmacyi).

Korespondencye zaś z Paryża przypisują nieobsadzenie ambasady austro-węgierskiej przy rzeczypospolitej francuskiej zarezerwowaniu takowej dla hr. Kalnoky, który miałby wkrótce przejść na takową.

„Gazeta Lwowska“ donosi:

Z propozycyj wiedeńskich i galicyjskich zakładów kredytowych po ścisłem rachunkowem porównaniu warunków najkorzystniejszą okazała się ta, z którą wystąpiła wiedeńska *Bodencreditanstalt*. W zakładzie tym ofiarowano Wydziałowi krajowemu pożyczkę w 3 prc. listach zastawnych po kursie 94 za 100 na 50-letni okres amortyzacyjny z obowiązkiem płacenia rocznie 5.45 prc. na odsetki i na amortyzacyę.

Emisya obligacyj krajowych w kwocie nominalnej 3,800.000 złr. po kursie 90 za 100 przyniesie w gotówce 3,420.100 złr. Po wypłaceniu z tej sumy zasiłku dla kolei transwersalnej i dotacyi dla Banku krajowego (razem złr. 2,125.000) pozostanie jeszcze w gotówce złr. 1,295.000, co wystarczy na spłacenie obligacyj z 1873 r. według ich stanu po najbliższem losowaniu. Chcąc opłacić resztę pożyczki Bankowi dla krajów koronych, wypadałoby podnieść nominalną sumę emisyi, do czego ustawy krajowe upoważniają Wydział krajowy. Z upoważnienia tego jednak Wydział krajowy może, ale nie musi korzystać. Obowiązanym jest nawet Wydział krajowy, jako organ zarządzający funduszem krajowym, zaniechać operacyi kredytowej, z której nie może wypłynąć żadna korzyść, lecz nawet strata. Tak się rzecz ma z pożyczką w Banku dla krajów koronnych zaciągniętą. Fundusz krajowy opłaca od tej pożyczki 4.9 prc. a za uzyskany z emisyi obligacyj kapitał wypadnie płacić 5 prc. biorąc za podstawę tylko sam kurs emisyjny bez doliczenia dalszych wydatków ($4^1/_2$ prc. za 90 w gotówce równa się 5 prc. za 100 w gotówce). Kiedy sejm uchwalił spłacenie także i tej pożyczki za pomocą nowej, stopa procentowa w całym świecie znajdowała się właśnie w okresie przejściowym, zniżała się tak, że można było oczekiwać jeszcze korzystniejszej sytuacyi. Już jednak w chwili nadejścia sankcyi dla ustawy krajowej, stosunki tak się zmieniły, że spłata reszty pożyczki w Banku dla krajów koronnych nie przedstawiała korzyści.

Inaczej rzecz się ma z resztą 6 prc. obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873. Wydział krajowy zaciągnął ją w czasach najniekorzystniejszych dla tego rodzaju operacyj kredytowych. Musiano ustanowić kurs bardzo niski i przyznać 6 prc. Spłacając dzisiaj te obligacye kapitałem uzyskanym jak wyżej wykazano na 5 prc., zyskuje się 1 prc. od całego dłużnego kapitału w dalszym okresie amortyzacyjnym.

W obec powyższego zestawienia, emisya obligacyj krajowych przedstawia się jako wśród danych stosunków najkorzystniejszy sposób zrealizowania pożyczki.

Formularze obligacyj i kwitów tymczasowych, oraz plan umorzenia przedłożył już Wydział krajowy p. ministrowi skarbu do zatwierdzenia. Po nadejściu odpowiedzi *nastąpi zaraz ogłoszenie terminu subskrypcyi i jej warunków* (w miesiącu maju. *Przyp. Red.*)

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 3 kwietnia.

Być może, że inną drogą otrzymaliście już wiadomość o następstwach nieporządków (wyrażenie urzędowe), jakie miały miejsce w instytucie agronomicznym w Puławach. Bardzo wiele o tem już mówią, ale na nieszczęście są to tylko domysły lub plotki rozpuszczane przez specyalne *ad hoc* indywidua.

Składanie całej winy na studentów i przypisywanie im wyłącznie inicyatywy, jest tendencyjnem kłamstwem; dla tego jedynie, aby zataić niegodziwe postępowanie Apuchtina, tego wilka obleczonego w baranią skórę.

Z najlepszych źródeł otrzymane wiadomości przynoszą zupełnie co innego. Zachowanie się studentów było pod każdym względem tak przyzwoite, taktowne i lojalne, że dziwić się trzeba, jak młodzież nasza pomimo zachowania się Apuchtina mogła okazać tyle zimnej krwi i zaparcia się. Jest to dla nas i całej naszej sprawy rzeczą bardzo zaszczytną. Sami moskale nawet, obecni na miejscu, wyrażali się z zupełnem uznaniem o zachowaniu się młodzieży.

Może trudnem będzie do uwierzenia, że ten zwierz Apuchtin wezwał nietylko policyę i straż ziemską, ale nawet garnizonową artyleryę, jaka konsystuje na miejscu. Przybyli, a widząc że nie było najmniejszego powodu wywoływania skandalu i alarmowania siły zbrojnej, oburzali się na wystąpienie Apuchtina, przyjmując głośno stronę studentów najniewinniej pokrzywdzonych.

Wiadomości jakie nas tu, a może i was dochodziły o aroganckiem zachowaniu się studentów wobec Apuchtina, o czynionych mu jakoby pogróżkach, a nawet jak opowiadano o znieważeniu tegoż, są jak już raz powiedziałem kłamstwem najnikczemniejszem. Rząd moskiewski tam, gdzie chodzi o dopięcie celu, chwyta się wszelkich środków, nie pytając czy one godziwe czy nie. *Byt' po semu* — zastępuje w takich razach wszystko i od tego autokratycznego rozkazu nie praktykowanego nigdzie jak świat szeroki i długi, apelacyi nie ma!

Postanowiono zamknąć instytut w widokach dalszych i zamknięto. Tak podobało się carowi, a wola jego jest wolą najwyższą! Ludy cywilizowane mówią i piszą: Bóg, Król i Ojczyzna — Moskwa wyżej stawia cara i powiada krótko: „Car' i Boh“.

Krążą dziś bardzo poważne po mieście wiadomości, że Apuchtin za aferę puławską otrzymał uwolnienie ze stanowiska kuratora. Czy wiadomość ta sprawdzi się, nie wiem; w każdym razie chociaż następcą wilka może być tygrys, byłoby pożądanem wydalenie pierwszego.

Puławska kwestya daje nam małą nauczkę, jakim sposobem rekrutują się nihiliści w Moskwie. Macie tego doskonały dowód: wydalono kilkudziesięciu młodych ludzi, wzbroniony im jest wstęp do każdego z zakładów naukowych — zamknięto im wrota do świata, zwichnięto całe karyery. Cóż młodemu człowiekowi pozostało? Oto rzucić się w grono malkontentów, i powiększyć zastępy wrogów caryzmu, despotyzmu i autokracyi. Ztąd się biorą nihiliści, tym sposobem szeregi ich rosną z dniem każdym, tym sposobem car ma coraz więcej przeciwników nieprzejednanych. Zastępy te urosną kiedyś w kolosalną siłę, i runie gmach caratu, ażeby więcej z gruzów się nie dźwignąć.

Być może, że chwila ta daleką jeszcze, a któż wie czy nie bliższą ona jak się pozornie wydaje. **U.**

Dział ekonomiczny.

W sprawie przeniesienia zarządu kolei galicyjskich do kraju.

Przed niedawnym czasem doniosły niektóre dzienniki, że ministeryum handlu zamierza ustanowić we Lwowie dla kolei transwersalnej najwyższy zarząd ruchu. Wiadomość ta podług „Neue freie Presse“ miała spowodować pana ministra wojny do wydania dwóch not żądających od prezesa ministrów wyjaśnienia, a w ogóle nieprzychylnych dla całej sprawy przeniesienia zarządów kolejowych do Galicyi. Wspomniany dziennik umieszcza z tego powodu artykuł napełniony jak zwykle jadem przeciwko Polakom, a insynujący ministeryum wojny akcyę przeciwko przeniesieniu zarządów kolejowych ze względów militarnych. Motywa jednakże przez „Neue freie Presse“ przytoczone nie wytrzymują naszem zdaniem krytyki. Dziennik ten powiada, że centralny zarząd linij kolejowych powinien przebywać w siedzibie najwyższej władzy wojskowej dla łatwiejszego zetknięcia się organów jeneralnego sztabu z dyrektorami towarzystw kolejowych. Zapewne, że związek pomiędzy temi organami jest konieczny, żeby jednak dobro strategiczne wymagało codziennego widywania się organów wojskowych z dyrektorami kolei, tego zdaje się nikt utrzymywać nie może, a wydawanie potrzebnych rozporządzeń odbywa się zwykle na podstawie danych urzędowych o przygotowaniach istniejących w drodze telegraficznej. Jeżeli znów chodzi o kontrolę parku, zapasów i przygotowań w ogóle pojedynczych linij, to takowa może oczywiście z dobrym skutkiem tylko na miejscu się wykonywać, do czego właśnie najlepiej posłuży decentralizacya zarządów, i organa wojskowe na miejscu też a nie inaczej mogą tylko skutecznie kontrolę wykonywać. Tak się dzieje w Prusach i dobrze im z tem było.

Gdy pan minister handlu przyjmował deputacyę Koła polskiego w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, wedle autentycznej relacyi, mówił jej tylko o potrzebie zachowania oddziałów handlowych we Wiedniu dla spraw taryfowych. Czyżby miała panować niezgodność zapatrywań na sprawę kolejową między ministrem handlu a wojny?..

W ogóle całe wystąpienie „Neue fr. Presse“ jest tylko nowym dowodem stanowiska zajmowanego przez ten dziennik i jego bezstronności. Mniemamy, że wpływy tego pisma nie sięgają zbyt wysoko, a pobożne jego życzenia sprawdzić się nie powinny.

Zawsze jednak potrzeba, aby Izby handlowo-przemysłowe, reprezentacye miast i rady powiatowe poparły jak najusilniej rozpoczęty już w niektórych miejscach naszego kraju ruch, a wnosiły jak najliczniej petycye o przeniesienie zarządów kolei do Lwowa, w myśl uchwał sejmu krajowego.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 5 kwietnia.

Nagle i niespodziewanie upragnione dawno życzenie giełdzistów, to jest dalszy ciąg konwersyi renty węgierskiej, spełniło się. Nie upłynął jeszcze miesiąc, jak wystąpienie z banku kredytowego Rotszylda zaniepokoiło giełdę i przeprowadzenie konwersyi, jeśli nie umożebniało, to przynajmniej na zwłokę zdawało się narażać — lecz interes pokonał ambicyę. Na generalnem zebraniu akcyonaryuszów banku kredytowego, Rotszyld ponownie do rady zawiadowczej wybrany, a wraz z nim p. Kaula jego partner szachowy, przyczyna wszelkich nieporozumień. Bank niechcąc nieobliczonej szkody przez wystąpienie Rotszylda ponieść, ustąpił, Rotszyld zaś dawszy słowo węgierskiemu ministrowi finansów na przeprowadzenie konwersyi renty w naznaczonym terminie, nie chciał snać tworzyć przeszkód i dał się przeprosić. Aby zaś wilk był syty i koza cała, a banku zdanie się utrzymało, pan Kaula z wyboru zrezygnował.

Po zawarciu pokoju, bez strat z obu stron wzięto się natychmiast do czynu, to jest do przeprowadzenia konwersyi renty. Zmieniły się wprawdzie znacznie czasy a z niemi sytuacya targów pieniężnych od maja 1881, kiedy rezultat subskrybcyi na pierwszą część wydanej renty 4% dochodzący do 4 miliardów wprawił w podziw świat cały. Targ pieniężny francuzki przebył ciężką kryzys i do dziś dnia musi goić rany przez lekkomyślnego Bontoux zadane, kraj zaś zajęty wewnętrznemi rozterkami o organicznej pracy myśleć nie może. Niepodobnem było jednakowoż nawet pomyśleć o przeprowadzeniu takiej operacyi bez pomocy francuzkiego kapitału. Tymczasem węgierski minister finansów nieustannie przypominał o zbliżającym się terminie, w którym całą operacyę Rotszyldowie przeprowadzić się zobowiązali. Rotszyldzi nagleni zwołali wspólników na naradę i postanowili korzystając z ciszy politycznej, a nie mając nadziei doczekania się wkrótce stósowniejszej pory, natychmiast zabrać się do dzieła, lecz na zmienionych warunkach, które wykluczając możność strat redukują natomiast zysk do *minimum*. Nie chodziło też już o znaczny zysk, lecz o dotrzymanie danego słowa.

Rząd węgierski postanowił ściągnąć 6% rentę przez losowanie, wypłacając takową *al pari*. Usiłowanie zaś konsorcyum ograniczyło się na zrealizowaniu odpowiedniej sumy 4% renty; aby zaś to ułatwić, przyobiecano pewne premium właścicielom 6% renty, gdy ci zechcą takową zamiast gotówki przyjąć. Cały zysk konsorcyum będzie polegać na tem, aby zbyć o ile możności po dobrym kursie 4% rentę i na to całe siły będą wytężone. Wszystkie wybujałe fantazye giełdzistów jak bańki mydlane znikły — nie będzie subskrybcyi, nie będzie gry miliardów, nie będzie potrzeba opłacać klakerów, niezbędnych w takich razach. To też akcye kredytowe podniosły się wprawdzie o złr. 20, lecz to więcej z powodu załagodzenia sporu z Rotszyldami aniżeli konwersyi. W ogólności usposobienie giełdy pomimo dobrych kursów jest spokojne. Na zgromadzeniu generalnem Länderbanku, które się w tych dniach odbyło, uchwalono wypłacić 16 franków od akcyi, co w obec kryzys, jaką ta instytucya z powodu krachu paryzkiego przechodziła, i ogólnego zastoju jest bardzo zadawalniającym rezultatem.

Renty z powodu w toku będącej konwersyi dobrze się trzymają i niezawodnie dzięki usiłowaniom konsorcyum jeszcze się podniosą, mianowicie węgierska, jeśli coś nadzwyczajnego nie zajdzie. Kurs akcyj kolejowych także się dobrze trzyma mianowicie dywidendowych z powodu zbliżających się zgromadzeń generalnych i niedalekiego terminu wypłaty kuponów. Jedynie tylko kurs akcyj kolei węgierskiej północno wschodniej się obniżył, gdyż niezawodnie musi nastąpić redukcya kuponów, aby dyrekcya była w możności zapłacić bieżące długi. A zatem sytuacya na giełdzie przedstawia się nie źle, wprawdzie nie zadawalnia wygórowanych życzeń giełdzistów, lecz to jest dość trudnem. Tylko jedyny kurs rubli pozostawia dużo do życzenia, nic nie pomagają wieści o sprowadzaniu złoconych karet do Moskwy, o gromadzeniu mas wódki i pierogów do uraczenia godnie podczas koronacyi wiernopoddany[illegible] caratu. Nawet pogłoski o nowej pożyczce nic nie skutkują, nad wszystkiem górują pogłoski o przygotowaniach nihilistów do przeszkodzenia koronacyi i sprowadzenia jakiej katastrofy.

Z Budapesztu donoszą: Ogłoszone przez rząd sprawozdanie o stanie zasiewów konstatuje, że istniejące w marcu wiatry północne, mrozy nocne i zmienność temperatury zaszkodziły wprawdzie w niektórych okolicach zasiewom, mianowicie rzepakowi i jęczmieniowi, że jednak zresztą stan zasiewów jest zadawalniający, a miejscami nawet wyborny.

Dział literacki i artystyczny.

Wielki koncert Zygmunta Noskowskiego.

Dzień 6 kwietnia b. r. długo melomanom krakowskim pozostanie w pamięci; w dniu tym p. Zygmunt Noskowski, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Warszawie, dał tu koncert złożony z li utworów własnych, w których wykazał swój wszechstronny talent i fantazyę twórczą. Bogaty program zawierał najtrudniejsze działy muzyczne: Kwartet fortepianowy, uwerturę koncertową i symfonię elegijną na orkiestrę. Koncertant jest uczniem słynnego prof. Kiella i należy do muzyków w świetnej szkole wykształconych. Na dyrektora Tow. muzycznego do Warszawy powołał go wówczas p. Wł. Żeleński, gdzie zaraz zasłynął jako niepospolity organizator orkiestry i jej dyrygent. Obecnie powołują Niemcy p. N., by objął posadę dyrektora opery w Wrocławiu. — Lecz wróćmy do wczorajszego koncertu, który rozpoczął się *kwartem* D-moll op. 8 na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, odegranym wybornie przez pp. Bylickiego, Singera, Noskowskiego i Sandoza.

Kwartet ten wydany niedawno przez firmę Kalmta w Lipsku, odznacza się oryginalnością tematów, dobrem przeprowadzeniem i formą wykwintną. Najwięcej podobała się nam część pierwsza, posiadająca śliczne i znakomicie przeprowadzone pomysły, co i o *Scherzo* powiedziećby można; część czwarta jest *krakowiakiem* ale wzorowo użytym.

W kwartecie tym fortepian odgrywa ważną, prawie popisową a trudną rolę; posiada śliczne figury, które w wykonaniu wzorowem p. Bylickiego wyszły na jaw a całość w jego interpretacyi stała się dla słuchaczy zupełnie zrozumiałą.

Z solowych rzeczy wykonał koncertant *Kołysankę* na skrzypce a później wraz z p. Bylickim piękne *trzy krakowiaki* na fortepian na cztery ręce.

Z orkiestralnych utworów poznaliśmy wczoraj uwerturę p. t. *Morskie oko* i symfonię elegijną *Ojczyzna* — kompozycye dotąd nie drukowane, lecz znane już z koncertów w Warszawie. Uwertura *Morskie oko* należy do pereł w literaturze muzycznej. Piękność i szlachetność pomysłów łączy się z nadzwyczajnem wykończeniem. *Tatry* Żeleńskiego przedstawiają nam więcej życie góralskie, spiew pasterzy i burzę, zaś *Morskie oko* Noskowskiego wyraża głębokie wrażenie tego cudnego i wspaniałego widoku natury w Tatrach. Jakiż wspaniały sam wstęp *Andante* tejże uwertury. Kontrabasy i wiolonczele trzymają tonikę *H*, potem wpadają altówki i skrzypce *con sordino* i *pianissimo* rozwijają się na akordzie głównym, zanim cała rzesza instrumentów dętych nie połączy się z kwartetem. Nie wiemy, co tu podziwiać, czy bogactwo kolorytu instrumentalnego, czy świetną fakturę, po której znawca widzi, iż ma z mistrzem do czynienia, co opanował całą sztukę muzyczną. Koncert ten zakończyła symfonia elegijna *Ojczyzna*. Symfonia jest koroną muzyki instrumentalnej, łacząca wszystkie jej siły w jedno ogniwo. Zadaniem twórcy symfonii być musi starać się, by każdy instrument coś ważnego umiał wypowiedzieć. To zmusza też kompozytora do szerokiego wprowadzenia pomysłów. W symfonii Noskowskiego pomysły te są wzniosłe i szlachetne a przeprowadzone nader starannie. Symfonia ta należy tak pod względem formy jak i treści do pierwszorzędnych kompozycyj nowoczesnych. Przedstawia ona obraz ucie-

miężonej ojczyzny. Składa się z czterech części, które idą następującym porządkiem: *a) „Naród w niewoli“* (allegro); *b) „Nadzieje i wezwanie do walki“* (vivace); *c) „Elegia poległym bohaterom“* (andante molto sostenuto) i *d) „Per aspera ad astra“* (finale allegro). Poemat symfoniczny Noskowskiego stoi, naszem zdaniem, o wiele wyżej niż podobne utwory Liszta i wielu innych. Jak wspaniała naprzykład część ostatnia malująca nam zwycięztwo. Co się tyczy samego wykonania uwertury i symfonii to z przyjemnością naznaczamy, iż orkiestra krakowska zasłużyła sobie wczoraj na szczere, prawdziwe uznanie wszystkich miłośników muzyki. Utwory te należą do dzieł wymagających już rutynowanej orkiestry a były wykonane z całą precyzyą. Uznanie należy się też i amatorom i artystom, którzy stanęli w szeregach tej orkiestry i przyczynili się przeto do tem świetniejszego wykonania. W skrzypcach widzieliśmy współudział biorących pp. Wrońskiego, Jarońskiego i amatorów, na wiolonczeli grali pp. Cink, Jaroński młodszy i Sarnecki prócz członków orkiestry. Sądzimy, iż gdy będzie znów szło o dobre wykonanie utworów narodowego kompozytora, panowie ci nie odmówią znów swego udziału.

Publiczność wywoływała ciągle mistrza, darząc go po każdym wykonanym ustępie hucznemi oklaskami. My z naszej strony stawiamy życzenie, by koncertant koniecznie powtórzył nam swe orkiestralne utwory i to w jak najkrótszym czasie, gdyż jednorazowe ich słyszenie nie jest wystarczającem do zupełnego ocenienia nagromadzonych tu piękności. Sądzimy, iż życzenie to jest wyrazem wszystkich lubowników muzyki naszego grodu.

Maurycy Sieber.

Słownik rusiński. Węgierska akademia umiejętności wyznaczyła z funduszu Tekéshàzy nagrodę za napisanie słownika rusińsko-węgierskiego. Nagrodę uzyskał p. Csopey Władysław, który już kilkakrotnie pisywał o węgierskich Rusinach w patryotycznym duchu. Obecnie słownik ten wyszedł kosztem państwa. Dzieło to będzie — „tłumaczem między węgierskością a 342.000 węgierskich Rusinów“. Dotąd po węgiersku nie wyszło nic tyczącego się rusińskiego języka, dlatego też autor opatrzył swe dzieło przedmową, w której wyłuszcza właściwości języka; mówi o jego składni i zbija twierdzenia tych, którzy utrzymują, że język rusiński jest tylko dyalektem języka rosyjskiego. Jest on zupełnie samoistny, do którego rosyjski żywioł dostał się w drodze języka kościelnego jako też przez to, że Rosyanie od wieków nie dopuszczają rozwoju języka małorosyjskiego (rusińskiego). Nie wolno przywozić książek rusińskich, nie wolno niczego drukować po rusińsku, a w ten to sposób z filologicznej umiejętności robią polityczną sprawę panslawizmu. Słownik Csopeya zawiera 436 stronic. O ileż więcej u nas byłby potrzebnym słownik rusińsko-polski mający powagę naukową i urzędową, który byłby tłumaczem między Polskością a Rusinami osiedlonymi na tej ziemi i po za nią, i któryby stwierdzał samoistność języka rusińskiego, żywą protestacyę przeciw politycznej kwestyi panslawizmu.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym kwietnia** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cent.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cent.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. — kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr. — rocznie 16 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.) — półrocznie 24 frnk. (20 mrk.) — rocznie 48 fr. (40 mrk.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

☞ **Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ ulica Kanonicza, Nr 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

KRONIKA.

Kraków d. 7 kwietnia.

Kwiecień różnie plecie. To też wczoraj i dzisiaj pada śnieg obfity i tylko ranki i wieczory bywają pogodne; zimno dokuczliwe nie ustaje.

Z powodu artykułu umieszczonego w kronice Nrze 75 „Gazety Krakowskiej“ p. t. *Strażak ochotniczy*, nadesłał nam naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz wyjaśnienie. Według tego wyjaśnienia *młody człowiek*, którego strażak ochotniczy uderzył, „począł — poprzednio — bez powodu lżyć strażaka, pełniącego służbę na kurytarzu teatralnym; strażak ów wezwał pomocy ajenta policyjnego, który też wyprowadził owego chłopaka z teatru. Po chwili jednak, znanemi sobie ubocznemi wejściami powrócił ów chłopiec znowu i jeszcze gwałtowniej zaczął strażaka obsypywać obelżywemi wyrazami. Strażak uniósł się i uderzył chłopca“.

Tyle prawdy — zdaniem p. Eminowicza — jest na fakcie podanym przez „Gazetę Krakowską“. Zdaniem naszem zaś wystarcza to i tłumaczy podaną u nas wzmiankę. Z zadowoleniem zapisujemy też, że p. naczelnik straży pożarnej ukarał strażaka, który sam sobie zrobił satysfakcyę, a przez to wszczął hałas, który mógł wywołać alarm a przez to stać się powodem nieszczęścia. Dajemy również miejsce następującemu zażaleniu p. naczelnika: „W innych wypadkach, w których żalą się na straż, winni najczęściej *pewni*, nawet *intelligentni goście* teatralni. Jeżeli np. strażak wypełnia to, co *mu nakazano*, tj. przestrzega, by wyjścia ratunkowe były dostępne, drzwi pootwierane, by nie palono cygar w teatrze — to spotyka się najczęściej ze strony publiczności z drwinkami a nawet obelgami. Otóż używszy w obecnym wypadku całej surowości przeciw winnemu i zwróciwszy uwagę straży ochotniczej na to, by jej zachowanie się było wzorowem i uprzejmem, pouczyłem ją o tem, że pełniąc służbę, jest ona *strażą publiczną*. Obelgi jej wyrządzane ulegają karze według §. 312 kod. kar. i zarząd towarzystwa ze swej strony w razach podobnych na wszelkiej prawnej drodze szukać będzie zadośćuczynienia“.

Prof. dr. Zygmunt Wróblewski wspólnie z prof. drem K. Olszewskim dokonali d. 4 kwietnia — jak „Czas“ donosi — skroplenia tlenu. Gaz ten, dotąd nigdy nie był widziany w stanie cieczy i był doprowadzony przez Cailletet'go w Paryżu tylko do tego stopnia, że będąc uwolnionym z pod bardzo wysokich ciśnień, tworzył widoczną mgłę. Nasi uczeni wystawiwszy tlen na działanie niezmiernie niskiej temperatury, jaka nigdy jeszcze dotąd nie była przez nikogo otrzymaną, przeprowadzili gaz ten w stan zupełnie ciekły. Rozwiązanie tego zadania, nad którem pracowano już od 50 lat, stanowi jeden z najwyższych tryumfów doświadczalnej fizyki.

Egzamin dojrzałości. Prywatyści (prywatystki), którzy zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminaryach nauczycielskich z końcem b. r. szkolnego, winni wnieść najpóźniej do 23 kwietnia 1883 podania do dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego, w którem chcą odbyć rzeczony egzamin. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

W magazynie towarów galanteryjnych p. Zaplatalskiego oglądaliśmy udatne wyroby krajowe snycerskie z drzewa; szczególnie piękne są talerze pod chleb z napisami z powiatu Krasnego.

Wiadomości osobiste. P. Sladkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika — o którego słabości donieśliśmy wczoraj — ma się lepiej.

Nominacye. Minister sprawiedliwości mianował adjunktów sądowych Jana Biesiadzkiego w Stanisławowie i Jana Komarnickiego w Samborze sędziami powiatowymi, pierwszego w Borszczowie, drugiego w Uhnowie.

Wiadomości policyjne. Dnia 6 b. m. odesłał sąd miej. del. karny Anastazyę Oskwarkównę lat 10 liczącą, ową podpalaczkę we wsi Zwierzyńcu, do dyrekcyi policyi z oznajmieniem, iż ta według opinii lekarskiej jest na umyśle chorą, a w szczególności cierpi na tak zwaną *pyromanię*. Dyrekcya policyi przeto zarządziła stosowne kroki — celem umieszczenia tejże w jakim zakładzie pod ścisłą opieką — gdyż zwierzchność gminy Zwierzyńca odmówiła jej przyjęcia, z powodu bezpieczeństwa publicznego.

W Rohatynie odprawił rabin Gloss w tamtejszej synagodze uroczyste nabożeństwo na intencyę zmarłego rabina Schreibera, przyczem, jak donoszą do „Dziennika Polskiego“, uczcił pamięć jego mową, która zwolenników wstecznych zasad Schreibera wprawić mogła w zachwycenie. Mowca zaimprowizował bajkę o lisie, który chcąc wyłowić ryby w wodzie, namawiał je, by wyskoczyły na brzeg, bo właśnie z tamtej strony jeziora zapuszczał rybak sieci, z któremi miał niebawem dotrzeć do brzegu, na którym stał lis — i wszystkie wyłowić. Najstarszy wiekiem karp oparł się jednak tym zachętom lisa i rzekł, że woda jest żywiołem ryb, bez którego nie ma dla nich życia, wolą one raczej zginąć w swym żywiole, jak wyrzec się jego i zostać przez lisa i jemu podobnych pożartemi. Żywiołem takim dla prawowiernych żydów jest — zdaniem p. Glossa — tałmud i chajdery, a lisami żarłocznemi są ci, co domagają się zniesienia chajderów, zaprowadzenia szkół dla rabinów itd.

Dniestr w dolnym swym biegu już zupełnie uwolnił się od lodów. Żegluga w tych dniach ma się rozpocząć.

W okolicach Warszawy we wtorek widziano dość silne błyskawice, pomimo, iż zima trwa tam sobie dalej, zupełnie jak u nas.

Prałat Żyliński, głośny administrator, intruz dyecezyi wileńskiej, a następnie i mińskiej, znajduje się w Rzymie od 2 tygodni.

Zarząd muzeum narodowego w Rapperswylu przesyła wyrazy dziękczynne wydziałowi Rady powiatowej w Przemyślu i jej szanownemu prezesowi panu Przedrzymirskiemu, za ofiarowane 100 złr. na *„Wieniec pamiątkowy“*, którego pierwszy tom wkrótce ukończony zostanie. Wydanie drugiego tomu zależeć będzie od dostatecznej liczby prenumeratorów. Obfite materyały do dalszych życiorysów weteranów z epoki powstania narodowego z 1830 i 1831 roku znajdują się już w redakcyi „Wieńca“.

Zarząd muzealny przesyła również podziękowanie następnym ofiarodawcom: Pan Michał Bończa Skarzyński w Wielkopolsce złożył 100 marek, ofiarowanych temu zakładowi narodowemu; pani G. 25 rubli, panna O. zebranych 52 rubli; baronowa Klinchowström w Sztockholmie 138 franków; p. Józef Żywicki, marszałek Rady powiatowej w Bochni, 10 złr.; hrabina Jadwiga Łubieńska we Florencyi 20 lir; hr. Alfons Sierakowski w Poznaniu 100 marek rocznie; p. Morgenbesser notaryusz w Czerniowcach rocznie 10 złr; pan W. zebranych w kraju 75 rubli; pani Rufinowa Piotrowska w Buczaczu 22 złr.; towarzystwo polskie w San Francisco w Kalifornii rocznie $62^1/_2$ franków. Ofiarność ta jest tem cenniejszą, że pochodzi od ziomków ciężko pracujących na chleb powszedni.

Pożar w Wiedniu. Wczoraj o godzinie 6 rano wybuchł gwałtowny pożar w Wiedniu. Spłonęły zabudowania i trybuna jockey-klubu na Freudenau. Mimo szybkiej pomocy spłonęła trybuna i pawilon cesarski, tak, że z całego budynku sterczą tylko żelazne łuki sklepienia. Ogień wybuchł prawdopodobnie przez nieuwagę kotlarzy naprawiających dach blaszany.

Morderstwo Májlátha. Dzienniki budapeszteńskie utrzymują, jakoby policya tamtejsza dowiedzieć się miała, że morderstwa dokonali aresztowani już Berecz, Pitely i Javor i że Spanga wprawdzie o wszelkich szczegółach wiedział, prawdopodobnie je spowodował nawet, jednak nie brał udziału w morderstwie. Podejrzenia te są bardzo uzasadnione. Na aresztowanie Berecza naprowadziły zeznania pewnego woźnicy. W posiadaniu Pitelego znaleziono skrwawioną bieliznę co go zdradziła. Javor, ostatni z aresztowanych, zdaje się nie brał czynnego udziału w morderstwie i tylko czuwał na ulicy, podczas gdy mordercy byli w mieszkaniu Májlátha.

Na walnem posiedzeniu członków słowiańskiego błagotwarytelnego obszczestwa, odczytał sekretarz sprawozdanie, z którego okazuje się, że „prócz hercogowińcom udzielono także zasiłków pieniężnych niektórym galicyanom, którzy w skutek wytoczonego im procesu o zdradę stanu ponieśli straty materyalne.

W drodze do Petersburga idący pociąg z Tweru wykoleił się d. 3 b. m., przyczem 19 wagonów zostało zgruchotanych. Kilka osób ze służby poniosło ciężkie rany, nadkonduktor utracił życie, a wiele towaru uległo zniszczeniu.

Stefanowicz, jeden z najenergiczniejszych agitatorów anarchicznych w Rosyi, o którego aresztowaniu obecnie donoszą, czynnym był dawniej szczególnie w południowych prowincyach, gdzie przez $1^1/_2$ roku agitował sprawę agrarną w dobrach rządowych. Aresztowany przez dowódcę żandarmów kapitana Widinga i przywieziony do Kijowa umknął z fortecy mimo ścisłego strzeżenia, a to z wielkim wysiłkiem swoich towarzyszy. Zchwytanie go więc obecne byłoby dla rosyjskiego pożądane, gdyby się rzeczywiście sprawdziło, bo już nieraz głosił rząd rosyjski, że uwięził Stefanowicza, co pokazało się następnie kłamliwem.

Imaginacyjny zamach w Windsor, z powodu którego tyle przedtem współczucia okazywano dla jego rzekomej ofiary, wywołuje dziś powszechny śmiech z bohaterki tegoż, lady Florencyi Dixie, gdy się pokazało, jak jest ekscentryczną extrawagantką. Londyńskie „Echo“ podaje następujące szczegóły o egzaltowanej damie, cechujące jej istotę. Matka lady Florencyi, owdowiała margrabina Queensberry, była najzagorzalszą szermierką skrajnej partyi irlandzkiej i rozkoszowała się we wszystkich najszaleńszych czynach tej partyi. Syn jej najstarszy margrabia Queensberry jest prawdziwym Breadlaughem arystokracyi: ateista od stóp do głów nie zajął swego dziedzicznego miejsca w Izbie panów, ponieważ nie chce złożyć przysięgi. Młodszy brat lord Archibald jest przeciwnie nadzwyczaj miłym człowiekiem; został księdzem katolickim i kieruje domem przytułku na londyńskiej Harrow-Road; w tem pięknem powołaniu wspierała go starsza siostra lady Klarencya, która wszakże pewnego pięknego poranku rozmiłowała się nagle w piekarzu z zakładu brata i wyszła za niego za mąż. Lady Florencya Dixie jest bezwątpienia najsłynniejszym członkiem tej szczególnej familii. Imię jej zrobiło się po raz pierwszy znanem, gdy wypoliczkowała pewnego młodego gentlemana, który był tak śmiały, aby na brzegu rzeki obmywającej ziemie lady łowić ryby na wędkę. Z wielką trudnością udało się tak sponiewieranego pana skłonić do cofnięcia skargi sądowej. Potem nastąpiła awanturnicza podróż lady do Patagonii, w którą się puściła w kostiumie męzkim. Podczas wojny z Zulusami była *sprawozdawcą wojennym* „Morning Posta“ w południowej Afryce i brała stanowczo stronę pognębionego Ketewaya. Ogłosiła też tego rodzaju list strąconego z tronu saraceńskiego władcy, że z jego powodu nastąpiły aż liczne interpelacye w Izbie gmin. Śledztwo wykazało, że w rzeczywistości list pisał nie Ketewayo, lecz jego zaufana przyjaciółka Ketewayo. Po takiej karyerze cóż dziwnego, że publiczność i prasa śmieją się tylko z najnowszego strasznego wydarzenia dziko-romansowej damy.

Zima w Algierze. Nietylko w południowej Francyi i Włoszech zima się na dobre rozgościła, lecz dowiadujemy się, że i w Algierze panują mrozy i że w ciągu kilku dni z rzędu śnieg padał. Miejscowa ludność nie przypomina sobie podobnej zimy.

Paryzkie artystki dramatyczne usiłują naśladować Sarę Bernhard i zwracać na siebie uwagę publiczności i po za światem scenicznym wszelkiego rodzaju ekscentrycznościami. Lea d'Asco, która każe sobie zawsze towarzyszyć murzynowi w rażącej liberyi, zajmuje się w wolnych chwilach eksperymentami aeronautycznemi i podejmuje niekiedy wycieczki z francuzkimi żeglarzami powietrznymi; w mieszkaniu swem urządziła sobie małą menażeryę, w której wychowuje parę młodych niedźwiedzi. Panna Charret, która służy nietylko muzom lecz i bogini powstałej z piany morskiej, zwracała na siebie uwagę podczas wyścigów w Auteuil ubiegłej niedzieli przez to, że prowadziła na stalowym łańcuszku lisa, jakby jakiego King Charles lub pieska hawańskiego. Wreszcie trzecia artystka dramatyczna, Marya Colombier, weszła do grona literatów i wydała w tych dniach senzacyjny romans p. t. „Le pistolet de la petite baronne“, który sprawia ogromne wrażenie śmiałością erotycznych opisów i bezwzględnem odtwarzaniem niektórych znanych paryzkich osobistości.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 8 kwietnia. „Zbójcy“ Schillera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: 2. *Grobu Jez. św. Dyonizego.* W poniedziałek: *Maryi Kleofe, siostry Najśw. Panny Maryi.* We wtorek: *Ezechiela, proroka.* We środę: *Leona papieża, wyzn.*

Sprawy miejskie.

Podajemy dokończenie onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej:

Z porządku dziennego r. m. Hajdukiewicz, imieniem sekcyi I, stawia wnioski, zmierzające do ostatecznego uregulowania ciągnącej się od lat 12 między gminą a władzą wojskową sprawy przeniesienia rogatki warszawskiej na grunta Prądnika i zamiany gruntów miejskich z gruntami skarbu wojskowego.

W sprawie tej zabierali głos r. m.: Chrzanowski, Kopff, Szlachtowski, Machalski, wice-prezydent p. Schmidt, wreszcie sprawozdawca — poczem w głosowaniu przyjęto wnioski sekcyi.

Następnie stosownie do wniosku komisyi sanitarnej, zaproszono Dra Karola Olszewskiego, profesora chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, do udziału w pracach komisyi sanitarnej.

Nad projektem statutu komisyi sanitarnej krakowskiej, wniesionym przez r. m. Domańskiego przeszła Rada do porządku.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Rada miasta Lwowa na posiedzeniu dnia 5 b. m., pod przewodnictwem p. Wacława Dąbrowskiego, przystąpiła do dalszego ukonstytuowania. Wybór 20 delegatów uskutecznionyzostał w myśl wniosku r. m. Heppego sekcyami. Do składu tego ciała weszli ze sekcyi I: Jaśkiewicz i Piątkowski; ze sekcyi II: Dymet, Zucker, Bałutowski, Bodyński, Groman i Semilski; ze sekcyi III: Gołąb, Kędzierski, Momocki, Tyniecki i Zacharjewicz, ze sekcyi IV: Żuliński: Aleksandrowicz, Witz, Piepes; ze sekcyi V, Blumenfeld, Głodziński, Gerstman. Pierwszym delegatem wybrany został 41 głosami na 76 głosujących dr. Zucker Filip.

Do komisyi dla zmiany regulaminu Rady pp.: Bodyński, Bałłaban, Mochnacki, Groman, Niemczynowski, Zucker i Zgórski. Do komisyi administracyjnej niestałych dochodów: pp. Bałutowski, Dymet, Gołąb, Groman, Madejski, Mochnacki i Swisterski — a na zastępców: Momocki, Głodziński i Beiser. Na delegatów do Rady administracyjnej fundacyi skarbkowskiej wybrani pp. Zgórski i Świsterski, a na zastępców Momocki i Michalski. Na delegatów do Rady szkolnej okręgowej pp. Tyniecki i Soleski. Do komisyi prawniczej pp. Blumenfeld, Madejski, Ogonowski, Ramski, Roszkowski, Gryziecki i Zucker.

Do komisyi dyscyplinarnej: pp. Czerny, Schayer, Soleski, Mochnacki, Semilski, Zucker i Hupert.

RUCH WYBORCZY.

Dnia 2 b. m. zgromadziło się w Rohatynie 100 wyborców na sejmik relacyjny w celu wysłuchania sprawozdania posła p. Mieczysława Onyszkiewicza.

P. Miecz. Onyszkiewicz przedstawił w słowach wymownych potrzebę reformy administracyjnej, której złe wszystko poszło z pierwotnego i zasadniczego błędu dualizmu władz. Jedynie swej moralnej potędze zawdzięcza nasza autonomia to, że przeżyła tyle lat ciężkich prób, a że złe

się nie zaostrza, że społeczny porządek nie paczy się, to jest tylko zasługą urzędników administracyjnych, obdarzonych duchem obywatelskim. Zamiary naprawy spełzły na niczem. Mowca broni opinii, która licząc się z nieprawdopodobieństwem uzyskania na teraz daleko idących ustępstw na rzecz samorządu, doradzała zachować obecny ustrój gmin i powiatów — oraz władz administracyjnych, a specyalnemi ustawami zaradzić dotychczasowym wadliwościom.

Następnie rozbierał p. Onyszkiewicz kwestyę ruską, a twierdząc, że niezrozumienie się i zaciekłość żywią gorszącą waśń narodową, wynurzył nadzieję, że z postępem czasu, gdy łuski z oczu spadną a zaciekłość wzajemna zniknie, synowie jednej ziemi podadzą sobie dłonie do bratniego uścisku.

Tylko prawdziwe rozwinięcie własnej narodowości załoni Ruś od panslawizmu. Polonizowanie rusimów nie jest wcale zadaniem naszem, nie przysłużyłby się tem nikt sprawie polskiej.

W końcu podniósł mowca, że od nas samych nie mało zależy rychłe podniesienie stanu ekonomicznego, że sejm robił to, co tylko mógł.

Po kilku interpelacyach wyraziło zgromadzenie mowcy swoje wotum zaufania i uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Przegląd polityczny.

„Pokrok“ donosi, że sejmy podług oświadczenia hr. Taaffe, będą zwołane natychmiast po Zielonych Świętach.

„Politik“ oblicza, że nowella szkolna otrzyma najmniej 6 głosów większości.

Wygotowanie sprawozdania o inspektorach przemysłowych zostało opóźnione w skutek choroby referenta Chamca, który jednak w tych dniach ukończy robotę.

Co się tyczy podziału prac Izby deputowanych, to prawdopodobnie już we wtorek rozpoczną się obrady nad nowellą szkolną, które zapewne cały tydzień potrwają. Ostateczne przyjęcie nowelli uważa nawet lewica za niewątpliwe. Po nowelli szkolnej przyjdzie kolej na przemysłowych inspektorów.

Na kongresie niemieckich socyalnych demokratów w Kopenhadze uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wzywającą do ogólnej walki z kapitalistami. Związek międzynarodowy został stwierdzony podczas kongresu przez adresa i objawy sympatyi nadesłane przez francuzkich i rosyjskich politycznych przyjaciół.

Wyszło sądowe rozporządzenie, na mocy którego tym socyalnym demokratom, którzy domniemanie brali udział w kongresie w Kopenhadze, nie będą nadal wręczane żadne listy i przesyłki.

Z Petersburga donoszą: D. 9 kwietnia wyznaczono w osobnym komitecie senatu, roztrząsanie sprawy politycznej przy drzwiach zamkniętych; w liczbie oskarżonych znajduje się „dworianin“ Bogdanowicz syn popa, Stefanowicz, porucznik dymisyonowany Bucewicz i weterynarz Pribiłow; pociągnięto także do odpowiedzialności 7 kobiet.

Podskarbi koronny Childers miał 5 b. m. mowę w Izbie niższej angielskiej. Roztrząsał dochody lat ostatnich a następnie przeszedł do wydatków przyszłego roku. Teraźniejszy rząd objął po swych poprzednikach w urzędzie ciężary wojenne wynoszące 7,880.000 funtów szterlingów — zapłacił je z bieżących podatków i niema ani grosza zaległości. Childers proponuje dalszą redukcyę długu publicznego w ten sposób, aby ten się zmniejszył w przeciągu najbliższych 20 lat o 172 milionów. Ze względu na skargi, na zbyt wielkie koszta utrzymania wojska i floty, zestawia Childers tegoroczne wydatki z wydatkami z r. 1879 i dowodzi, że teraźniejsze zmniejszyły się. Faktyczne wydatki wykazują wprawdzie powiększenie prawie o milion, pochodzi ono jednak tylko z wydatków na nowe pancerniki i stalowe działa. Dochody przyszło-roczne ocenia na 88,480.000 funt. sterl. z nadwyżką 2,691.000 ft. Podskarbi proponuje obniżenie podatku dochodowego o $1^1/_2$ pensa, zmniejszenie podatku od biletów kolejowych, obniżenie opłat za telegramy w kraju, i inne jeszcze redukcye. Ogólna ich suma wynosiłaby 2,451.000 ft., tak że pozostałaby jeszcze nadwyżka 240.000 ft.

W Londynie aresztowano znów Irlandczyka, w którego kufrze podróżnym znaleziono 2 cetnary dynamitu. Uwięziony kazał, jak się okazało, swoim wspólnikom nająć na Southampton-street pokój pod nazwiskiem Normana. Przybył on d. 4 b. m. z Manchester i przywiózł w doróżce ciężką skrzynię, którą następnie przy pomocy wspólnika, czekającego nań przed domem, na schody wyniósł. O północy aresztowano Normana, który jeszcze nie wyszedł z swego pokoju. Gospodyni oświadczyła, że pozna człowieka, który niósł kufer. Zawartość skrzyni waży 150 funtów; nie jest to dynamit, ale jakiś inny materyał wybuchowy. Aresztowany jest sądząc po akcencie Irlandczykiem. Właśnie przytrzymała policya na jednem z południowych przedmieść Londynu dwóch Irlandczyków, jako współwinnych Normana. Znaleziono w ich pokoju ciężką skrzynię podobną do tej, jaką miał Norman, i posłano ją do zbadania. W Birmingham aresztowała policya kupca nazwiskiem Whitehead, który w tylnym pokoju swego sklepu utrzymywał zupełną fabrykę dynamitu i przyrządów wybuchowych. Wskutek tych i innych sprawozdań z prowincyi podwoiła policya środki ostrożności w publicznych gmachach.

W Czarnogórze, jak donosi „Polit. Correspondenz“, panuje wielkie wzburzenie z powodu zajść z Albańczykami. Wiadomość o zabójstwie powszechnie szanowanego Steva Vrbicy wywołała niezmierne oburzenie w licznych kołach jego przyjaciół i znajomych. Stewo odwiedzał zwykle targi w Skutari i był tam bardzo znany. Morderstwo było z góry ukartowane i przygotowane. Siedmnastu zbrojnych Malissorów oczekiwało w ukryciu na Vrbicę obok mostu na Bajanie, i w chwili kiedy ten postrzegłszy podejrzane postacie chciał zawrócić, padł ugodzony kilkunastu kulami. Gubernator skutarski wysłał w pogoń za mordercami oddział Nizamów, ale bezskutecznie.

Malissorowie postanowili podobno nie darować żadnemu Czarnogórcowi, któryby się pokazał w obrębie ich plemienia. I rzeczywiście wkrótce po poprzednio opisanym wypadku zastrzelili Malissorowie obok mostu pod Rieką człowieka ubranego po czarnogórsku, który jednak był Turkiem z Krainy.

Ten nowy napad rozjątrzył Czarnogórców do tego stopnia, że wielka liczba mieszkańców rzuciła się na albańską wieś Kamenia i stoczyła z Albańczykami formalną bitwę. Dopiero ciemność rozłączyła walczących.

Rząd książęcy usiłuje uspokoić Czarnogórców za pośrednictwem naczelników pojedynczych Nahij: czy jednak Serdarowie będą w stanie utrzymać na wodzy swych podwładnych, jest rzeczą wątpliwą.

Z drugiej strony rząd turecki ma także wielkie trudności z Albańczykami. Wali skutarski pobrał zakładników domagając się od Malissorów wydania mordercy Vrbicy. Z tego powodu panuje pomiędzy nimi wielkie rozdrażnienie przeciwko Turkom.

Przybył nareszcie do Skutari Muszir Mustafa Assym basza, zaopatrzony rozległem pełnomocnictwem w celu utrzymania pokoju, i zakończenia ciągłych walk i sporów pomiędzy Albańczykami i Czarnogórcami. Rozpoczął swoją czynność od gorliwych poszukiwań za mordercami Stewa Vrbicy. Większość zaś Czarnogórców przebywających w Skutari opuściła to miasto, idąc za wskazówkami swego rządu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 7 kwietnia. Posiedzenie izby deputowanych. Poseł Biliński składa w izbie przyrzeczenie. Minister oświaty odpowiada na interpelacyę Haasera, iż rząd już przedsięwziął kroki w celu wzniesienia nowych budynków dla pomieszczenia ewangelickiego teologicznego fakultetu.

P. Hewera uzasadnia wniosek co do prawa wydać się mającego o włóczęgach, o pomieszczeniu ich i o budowie domów robót— mowca zaleca utworzenie kółek okręgowych wedle przykładów belgijskich i szwajcarskich, których członków rząd by mianował, a których zadaniem byłoby zatrudnić wypuszczonych kryminalistów pod stósownym dozorem.

Fürnkranz obiecuje sobie z wykonania wniosku Hewery poprawę wiejskich stosunków. Harrach poleca kolonie, przez które nadmiar siły roboczej i inteligencyi, które nie mogą być spożytkowane, w kraju znajdzie stosowne zajęcie. Wniosek Hewery przekazano wydziałowi karnemu. Projekt ustawy czasowego uwolnienia od podatku dochodowego, zysku z przedsiębiorstwa przewozowego, pracującego parostatkami w kraju zbudowanemi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Temeswar 6 kwietnia. Silny mróz zniszczył owocowe zbiory.

Berlin 6 kwietnia. „Norddeutsche Ztg“ omawiając kwestyę mniemanego potrójnego przymierza przeciwko Francyi, nie wierzy w skłonność trzech mocarstw pokojowych do zawierania przymierza z dążnością zaczepną, a najmniej przeciwko Francyi. Wszelkie pogłoski o umowach trzech mocarstw przeciwko Francyi przenosi w dziedzinę bajek. Niema żadnego powodu do nieprzychylnych zamiarów względem Francyi. Obawa zamącenia pokoju przez Francyę byłaby tylko wtedy usprawiedliwioną, gdyby przez przewrót po za obecnem francuzkiem prawem zasadniczem, rządy otrzymała zasada lub człowiek, któryby chciał wzmocnić swoją władzę przez oderwanie się do wojowniczych popędów narodu. W takim razie zapytać należy, czy po zwycięztwie Francyi nad jednem z trzech mocarstw bezpieczeństwo i niepodległość pozostałych nie byłyby zagrożone.

Zwycięztwo Francyi nad Niemcami pogorszyłoby tylko położenie Włoch i Austro-Węgier, podobnież zwycięztwo nad Włochami zmieniłoby położenie Austryi i Niemiec na gorsze. Francya może na Austryę tylko za pomocą Włoch uderzyć, ale siła i bezpieczeństwo Austryi jest koniecznością dla Niemiec. Żaden oględny niemiecki polityk nie mógł przyjąć sytuacyi powstałej przez złamanie Austryi w skutek opuszczenia jej przez Niemcy. Ztąd wynika, że logika polityczna zmusza trzy mocarstwa do wystąpienia w obronie pokoju, gdyby jedno z nich było zagrożone. Do tego jednak nie potrzeba formalnych umów.

Gdańsk 6 kwietnia. Wskutek przyboru wody w Wiśle wsie Bonsack i Neufaehr zalane. Mieszkańcy uciekli do Gdańska.

Paryż 6 kwietnia. W Auzin departamencie du Nord wybuchło bezrobocie; żadnego wypadku nie było. Doniesienia z Londynu wyrażają poważne obawy o stan zdrowia królowej.

Madryt 7 kwietnia. Przeszłej nocy eksplodowała tu petarda w ogrodzie pałacu królewskiego, lecz żadnej nie wyrządziła szkody.

Londyn 7 kwietnia. Izba parów zgodziła się na wyznaczenie wspólnej komisyi obu Izb, aby osądzić stosowność budowy tunelu kanałowego (dla drogi żelaznej mającej połączyć Anglię z Francyą).

Londyn 6 kwietnia. W izbie niższej wniesie Harcourt w poniedziałek bill dotyczący posiadania materyałów wybuchowych, wraz z żądaniem szybkiego załatwienia.

Cztery osoby uwięzione stawiono wczoraj przed sądem policyjnym. Trzy oskarżone o posiadanie wybuchowych materyałów w celach zbrodniczych, jedna oskarżona o współudział.

Londyn 7 kwietnia. Uwiadomiono policyę, że dalsze ilości dynamitu odesłano z Liwerpolu do Londynu. Niedawno odkryto tu piekielną machinę.

Xeres 7 kwietnia. W Arcos aresztowano człowieka, który prawdopodobnie jest zwierzchnim przewódcą „Czarnej ręki“.

Kursa telegraficzne z d. 7 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·45. Renta srebrna 79·05 Renta złota 97·90. 6% Węgierska 120·35. Losy z r 1860 131·60. Akcye banku Austro-węgierskiego 834·—. Akcye kredytowe 318·10. Londyn 119·55. Dukat 5·64. Napoleondor 9·48—. Lombardy 150·50. Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 309·50. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 116·10. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 207·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·55. Ruble papierowe 118·50. 4% Renta złota węgierska —·—. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·25. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 7 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·90. Banknoty 170·95. Warszawa —·—. Ruble 203·—. 5% Listy Zast. Pol. 63·30. 4% Listy Likwid. 54·80. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·75. Akcye kredyt. 542·50.

Targ na zboże.

Wiedeń 6-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 10·03 złr., żyto od 7·60 złr. do 7·62 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 7·— złr. do 7·05 złr., kukurydza od 6·82 złr. do 6·84 złr., okowita per 10,000 liter procent 32·— złr. do 32·25 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na kwiecień 8 marek.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 8 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	309 —	312 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4½“ m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 --	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 6 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 40	78 55
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 80	78 95
4% „ złota 100 złr.	98 10	98 30
5% „ pap. 100 złr.	93 20	93 35
4% „ złota węgierska 100 złr.	90 35	90 20
5% „ papierowa 100 złr.	88 10	88 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 25	97 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	117 25	117 75
Boden-Credit 200 „	221 50	222 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318 90	319 20
Kredyt. węg. 200 „	314 50	315 —
Niższo-Austr. 500 „	845 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	834 —	835 —
Unionbank 100 „	119 —	119 25
Verkehrsbank 140 „	146 50	147 25
Bankverein 100 „	111 50	111 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	171 —	171 50
Elżbiety 210 „	216 50	216 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2784	2790
Franc. Józefa 200 „	194 —	194 50
Morawsko-Szląska 200 „	23 —	23 50
Lwowsko- zerniow. 200 „	171 -	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	229 75	230 25
Południow 200 „	151 —	140 25
Tramwaj 200 „	228 20	228 50
Węg.-gal. 200 „	162 50	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 —	158 50
Węg. zachod. 200 „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 30	94 60
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	98 80	99 20
Elżbiety — „ „	100 50	101 -
„ 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ 1872 200 „ „	103 25	104 —
„ 1873 200 „ „	103 75	104 25
Ferd. półn. „	103 75	104 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	- - —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	98 75	99 —
„ 1868 300 „ „	94 90	25 20
„ 1872 300 „ „	94 70	95 20
Rudolfa 300 „ „	100 25	100 50
„ 1869 300 „ „	99 60	— —
„ 1872 300 „ „	99 60	— —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 —	93 25
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	110 40	110 80
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 „	27 60	28 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 90	114 30
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 -	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— 75	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 50	132 —
„ „ „ 100 „	137 50	138 —
Losy 1864 100 „	167 25	167 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	116 10	116 40
M. Wiednia 100 „	124 —	124 25
Kredytowe 100 „	170 75	171 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 50	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 50
Rudolfa 10 „	— -	21 —
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 --	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit „	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.